2 października 2005 ■ nr 40/607

GOŚĆ KRAKOWSKI

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Wielu młodych ludzi nie trzeba już przekonywać, że warto się uczyć. Wiedzą, że to jest opłacalna inwestycja. I to jest z pewnością postęp w stosunku do przeszłości. Pytanie, czy w szkołach i na uczelniach mamy także coraz więcej tych, którzy są przekonani, że warto również inwestować w swój rozwój duchowy? To byłaby rzeczywista miara postępu. ■

ZA TYDZIEŃ

■ W cyklu panorama parafii przedstawimy PARAFIĘ ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W ZEBRZYDOWICACH.

■ O pierwszym w diecezji krakowskiej czasopiśmie dla młodzieży, które ukazało się dokładnie 30 lat temu, oraz O CZYTELNICTWIE KATOLICKIEJ PRASY MŁODZIEŻOWEJ dziś czytaj w tekście ks. Ireneusza Okarmusa.

W Instytucie Pamięci Narodowej

Prezes z Krakowa

Prof. Janusz Kurtyka, dyrektor krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, uzyskał od Kolegium IPN oficjalną rekomendację na stanowisko prezesa tej instytucji. Jego kandydaturę musi jeszcze zatwierdzić Sejm.

ADAM WOJNAR

Janusz Kurtyka uznał „wolność badań naukowych i jawność" za bardzo ważne w kierowaniu IPN

45-letni J. Kurtyka jest wybitnym historykiem, koncentrującym swe zainteresowania badawcze zarówno na dziejach średniowiecznej Polski, jak i historii podziemia antykomunistycznego po 1944 r. Szczególne uznanie w tej ostatniej dziedzinie przyniosły mu prace na temat Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Kierowany przez niego oddział IPN wyróżnia się od chwili powstania w 2000 r. dużym dynamizmem w pracach badawczych oraz w upowszechnianiu ich rezultatów. Opublikowano już 500 publikacji dotyczących m.in. prześladowań Kościoła krakowskiego przez władze PRL.

Janusz Kurtyka, doceniając dotychczasowy dorobek Instytutu, widzi jednak konieczność zdynamizowania jego działań. Ma temu służyć m.in. uproszczenie procedury dostępu do zgromadzonych w IPN cennych materiałów archiwalnych. „Trzeba również robić wszystko, żeby zdjąć maskę anonimizacji komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Ważne jest bowiem pokazanie żywych ludzi, którzy służyli złej sprawie" – powiedział dyr. Kurtyka w trakcie krakowskiej konferencji prasowej. „Sądzić wolno, iż pamięć i sprawiedliwość będą celami działań IPN w sposób najpełniejszy wtedy, gdy obowiązywać będzie zasada wolności słowa, wolności badań naukowych i jawności" – podsumował swe zamierzenia.

BOGDAN GANCARZ

METROPOLITA WYPRZEDZIŁ POLITYKÓW

ADAM WOJNAR

Metropolita Dziwisz zna osobiście swych kandydatów

Ks. abp Stanisław Dziwisz dał dowód wyborczej dojrzałości obywatelskiej, głosując już po 6.30 w lokalu Komisji Wyborczej nr 16 przy ul. Świętego Krzyża. Wyprzedził nawet polityków ubiegających się o mandaty parlamentarne. „Wybory to sprawdzian dojrzałości obywatelskiej i odpowiedzialności za przyszłość Polski" – powiedział.

Metropolita nie zdradził co prawda, na kogo oddał swój głos, ale dodał, że nie miał kłopotów z wyborem kandydatów, „bo na ogół ich zna".

W spisie wyborców głosujących przy ul. Świętego Krzyża znajdował się aż do swej śmierci poprzednik metropolity Dziwisza Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Był bowiem wciąż zameldowany przy ul. Franciszkańskiej 3. ■

Metropolita krakowski powodzianom

POMOC. Metropolita krakowski, ks. abp Stanisław Dziwisz, przekazał za pośrednictwem Caritas Archidiecezji Krakowskiej 50 000 zł na pomoc dla rodzin poszkodowanych przez ulewy w diecezji bielsko-żywieckiej. Ucierpiało ponad 200 rodzin. Około 70 domów zostało zalanych do wysokości 1–1,5 m. Zniszczone zostały meble, sprzęt AGD, podłogi, zawilgocone mury. Około 170 rodzinom woda zalała budynki gospodarcze, zabrała zgromadzony na zimę opał i tegoroczne plony. Przekazane przez Metropolitę krakowskiego pieniądze zostaną przeznaczone na zakup opału na zimę.

Światowy Dzień Serca w Krakowie

RYNEK GŁÓWNY. W niedzielę 25 września, podczas Światowego Dnia Serca, na Rynku Głównym w Krakowie kardiolodzy udzielali porad i uczyli, jak żyć, by nie szkodzić sercu. Wrogiem serca, obok tytoniu i alkoholu, jest niewłaściwa dieta i związana z tym otyłość i dlatego walce z nią był w głównej mierze poświęcony Światowy Dzień Serca w Krakowie. Na oddziale intensywnej terapii kliniki kardiochirurgii rocznie wykonuje się trzy tysiące operacji, w tym dwa i pół tysiąca na otwartym sercu. Są konieczne, gdy inne metody leczenia zawodzą.

Nowy sprzęt w szpitalu Narutowicza

KRAKÓW. 143 nowe urządzenia medyczne będą od 22 września służyć pacjentom szpitala im. Narutowicza w Krakowie, wśród nich: tomograf komputerowy, wysoko specjalistyczne ultrasonografy, ruchome aparaty do badań śródoperacyjnych, sztuczna nerka, artroskop do operacji stawów, sprzęt do ratowania życia – te urządzenia służą już pacjentom szpitala Narutowicza w Krakowie. Sprzęt wartości ponad 5 milionów euro został sfinansowany ze środków Unii Europejskiej i miasta Krakowa.

Pamięć o agresji sowieckiej

KRAKÓW. 17 września, w 66. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę, w Krakowie odbyły się uroczystości rocznicowe. Na Cmentarzu Rakowickim spotkano się przy pomniku Ofiar Komunizmu. W kaplicy cmentarnej ks. infułat Jerzy Bryla i ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz odprawili zaś Mszę św. w intencji poległych i zmarłych. Kombatanci modlili się również za dusze swych poległych kolegów w trakcie Mszy św. w bazylice Mariackiej. Plenerowa wystawa fotograficzna na Plantach przypomniała krakowianom przebieg i konsekwencje sowieckiej agresji.

W bazylice Mariackiej modlono się za poległych

ADAM WOJNAR

Feliński jako wzór świętości

ADAM WOJNAR

Modlono się o kanonizację arcybiskupa zesłańca

NA WAWELU. O rychłą kanonizację bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego modlono się 20 września w katedrze wawelskiej. Okazją była 110. rocznica śmierci arcybiskupa warszawskiego, zesłańca, przyjaciela Juliusza Słowackiego. Ks. abp Stanisław Dziwisz przedstawił ważne cechy spuścizny po bł. Felińskim: „pozostawił nam niezwykły wzór świętości, realizowanej w całkowitym ukryciu i zapomnieniu, w pokornej służbie Bogu i najbiedniejszym, w całkowitej wierności i posłuszeństwie Kościołowi". Metropolita przypomniał również, że Ojciec Święty Jan Paweł II, beatyfikując w 2002 r. na krakowskich Błoniach arcybiskupa zesłańca, przedstawił go jako przykład dążenia do wolności realizowanej w tajemnicy krzyża Chrystusowego. Postać bł. Felińskiego przybliżyły również w programie słowno-muzycznym Siostry Franciszkanki Rodziny Maryi.

Oratorium „Miłosierdzie Boże"

W KOŚCIELE śś. Piotra i Pawła w Krakowie (na zdjęciu) wykonane zostanie 9 października o godz. 19.00 pop-oratorium pt. „Miłosierdzie Boże". Spektakl przygotowany został na podstawie „Dzienniczka" św. Siostry Faustyny Kowalskiej przez Zbigniewa Małkowicza (kompozycja i aranżacja) i s. Elżbietę Siepak ZSMBM (wybór tekstów). Śpiewanym tekstom z „Dzienniczka" będzie towarzyszyć muzyka w różnorodnych stylach: od sakralnej i lirycznej, przez średniowieczną i renesansową, po radosne melodie amerykańskie, irlandzkie i folklor wschodni. Koncert, pod honorowym patronatem ks. abp. Stanisława Dziwisza, organizuje Katolickie Centrum Kultury w Krakowie. Wystąpią: Zbigniew Małkowicz – instrumenty klawiszowe i kierownictwo muzyczne; Marzena Małkowicz – narracja, śpiew; Marek Bałata – śpiew; Zespół Muzyki Sakralnej „Lumen"; Kaliski Chór Akademicki „Polifonia"

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Księga kondolencyjna Onetu

Milion głosów wdzięczności

„Idź z Bogiem. Będziemy o Tobie pamiętać – Polacy” – napisano w jednym spośród miliona stu tysięcy wpisów w „Księdze Kondolencyjnej” uruchomionej przez portal internetowy Onet.pl po śmierci Papieża Jana Pawła II. 20 września w Domu Biskupów Krakowskich odbyło się uroczyste przekazanie wydanych przez Onet jedynie w 3 egzemplarzach 35 tomów papierowej wersji „Księgi Kondolencyjnej”.

ADAM WOJNAR

Metropolita krakowski odbiera „Księgę świadectwa o papieskiej ewangelizacji ludzkich serc”

„Wolałbym, żeby tą księga nazywała się »Księgą Życia«, a nie »Księgą Kondolencyjną«, bo przecież śmierć i pogrzeb Ojca Świętego były naprawdę triumfem życia” – powiedział wzruszony ks. abp Stanisław Dziwisz, któremu ofiarowano jeden z trzech egzemplarzy księgi. Dwa pozostałe trafią do Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach oraz Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie.

„W tej niezwykłej księdze ludzie zapisali nie tylko swoje przeżycia związane ze śmiercią sługi Bożego Jana Pawła II. Dzięki tej wirtualnej księdze mogli ukazać księgę ważniejszą, tę mianowicie, którą w ich sercach przez blisko 27 lat pisał Ojciec Święty, zarówno swoim życiem, jak i słowem. Tak więc »Księga Kondolencyjna« jest księgą świadectwa o papieskiej ewangelizacji ludzkich serc” – powiedział Metropolita krakowski.

Liczba osób odwiedzających stronę internetową ze specjalnym papieskim serwisem, uruchomionym przez Onet we współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym”, i wpisujących tu swe refleksje, przeszła najśmielsze przewidywania organizatorów. Wpisy z 35 tomów „Księgi Kondolencyjnej” (każdy z tomów liczy 900 stron) są poruszającym, niezafałszowanym świadectwem uczuć szerokich rzesz Polaków po śmierci Jana Pawła II. „Od Twojej śmierci wpisywałam się tu codziennie, codziennie z tą samą intencją, codziennie z tą samą myślą, codziennie o Tobie, codziennie dla CIEBIE, tęsknię za Tobą i pragnę się z Tobą spotkać jeszcze raz... zostawiłeś pustkę, lecz myśl o Tobie ją wypełnia...brak mi Ciebie...módlmy się” – napisała Asia. Nie brakowało również wpisów świadczących o tym, jaki wpływ Papież miał na budzenie się patriotyzmu wśród młodych. „Dzięki Tobie, Ojcze, po raz pierwszy w życiu poczułam się dumna z faktu, że urodziłam się w Polsce, po raz pierwszy w życiu poczułam znaczenie słowa patriotyzm. Jestem dumna że pochodzę z Polski, jestem dumna że jestem Polką! Dziękuję Ci, Ojcze, za twój pontyfikat. Odpoczywaj w pokoju” – napisała Joanna z rocznika 1978.

Świadectwem przywiązania do osoby Jana Pawła II jest również – przypomniane przez siostrę Magdalenę z wadowickiego muzeum papieskiego – ciągłe odwiedzanie przez 2 tysiące osób dziennie miejsca, gdzie urodził się przyszły Papież. **BG**

Zakończenie wędrówek Szlakami Papieskimi

Przy Szałasowym Ołtarzu

18 września Mszą św. przy Szałasowym Ołtarzu na Hali Turbacz zakończył się letni sezon wędrówek Szlakami Papieskimi. Dzień wcześniej w schronisku krakowski teatr „Hagiograf” wystawił spektakl o Papieżu Polaku pt. „Nie lękajcie się”.

Uroczystości przy Szałasowym Ołtarzu rozpoczęły się od poświęcenia Krzyża Papieskiego, który w zamyśle fundatorów ma przypominać ostatnie chwile życia Jana Pawła II. W przyszłości w tym miejscu powstaną stacje Drogi Krzyżowej. Drewniany krucyfiks ufundowała Wspólnota Leśna z mieszkańcami Klikuszowej k. Nowego Targu. Kamień, na którym umocowano postument, został przywieziony z Watykanu.

Abp Stanisław Dziwisz, w liście odczytanym przed nabożeństwem, przekazał zebranym pozdrowienia oraz podziękował za pamięć i troskę o szlaki Wielkiego Pielgrzyma Jana Pawła II. Mszy św. przewodniczył ks. Antoni Bednarz, dyrektor Katolickiego Centrum Kultury w Krakowie. Obecny był także ks. Józef Drabik z diecezji tarnowskiej, odpowiedzialny za duszpasterstwo turystów. „Zawołanie Ojca Świętego Jana Pawła II: »Chodź na Turbacz« brzmi w tym miejscu szczególnie. On chciał nas zawsze prowadzić poprzez górskie szczyty na ten najważniejszy – na Górę Świętości” – mówił w homilii ks. Drabik. We Mszy św. m.in. uczestniczyli uczniowie Gimnazjum im. Jana Pawła II z Raby Wyżnej – rodzinnej miejscowości abpa Dziwisza.

Mszę św. przy Szałasowym Ołtarzu,10 minut od schroniska na Turbaczu, odprawiał w 1953 r. ks. Karol Wojtyła, po raz pierwszy twarzą do zebranych. Prawdopodobnie ołtarz ustawiony był na drzwiach od szałasu. Obecnie został on odnowiony oraz ogrodzony przez gospodarzy z Klikuszowej k. Nowego Targu.

JAN GŁĄBIŃSKI

JAN GĄBIŃSKI

Mszy św. przewodniczył ks. Antoni Bednarz z Krakowa

Przemilczane fakt

W bezkresnej tajdze

Po radzieckiej agresji na Polskę zaczęła się gehenna dla setek tysięcy naszych rodaków. Podczas trzech wielkich wysiedleń blisko dwa miliony Polaków zostało wywiezionych na Sybir. Wśród tych, którzy przeżyli, była rodzina Wojnarów z Wołczy Dolnej k. Przemyśla.

tekst i zdjęcie
PAWEŁ MIGAS

Po wojnie Kraków stał sie miejscem schronienia dla setek uciekinierów z Kresów i byłych sybiraków, którzy powrócili ze Związku Radzieckiego. Choć musieli opuścić swoje rodzinne strony i wrośli już w Kraków i Małopolskę, nigdy nie zapomnieli o miejscach, skąd pochodzą. Tutaj założyli oddział Związku Sybiraków, Rodzin Katyńskich i Stowarzyszenie Pomocy Polakom na Wschodzie „Kresy". Przez wiele lat byli pod stałą „opieką" Służby Bezpieczeństwa i nie mogli głośno mówić o swojej przeszłości. W ubiegłym roku nakładem krakowskiego wydawnictwa Arcana ukazały się wspomnienia Eugeniusza Wojnara z „nieludzkiej ziemi". Książka „Nie przeminęło z czasem" to nie pierwszy wydany w Krakowie wstrząsający dokument świadka historii, która przez pół wieku nie mogła być oficjalnie opowiedziana.

Zima na Syberii

Na Syberię wywieziono całą rodzinę Wojnarów: Katarzynę i Michała, ich synów Władysława i Stanisława, Annę – żonę Stanisława i ich dzieci Eugeniusza i Henryka. Na wschodzie zmarli najstarsi – babcia Katarzyna w Kazachstanie i dziadek Michał, prawdopodonie w Taszkiencie, po ucieczce z łagru. Dramat rodziny rozpoczął się 10 lutego 1940 roku, gdy z rozkazu Józefa Stalina NKWD rozpoczęło pierwszą falę wywózek Polaków z dawnych Kresów drugiej Rzeczypospolitej.

Enkawudziści i Ukraińcy zebrali wszystkich mieszkańców Wołczy i pognali na stację kolejową. Podróż na Wschód rozpoczęła się w Przemyślu. „Mijaliśmy znane miejscowości: Lwów, Żytomierz, Kijów, Woroneż, Saratow, Ufę, Czelabińsk; 21 dni podróży w bydlęcych wagonach" – opowiada pan Wojnar. W końcu stacja końcowa pociągu – Omsk.

Bez tej maszyny nie przeżyliby wygnania

Stamtąd kolumna aut ruszyła w tajgę. Po trzech dniach przesiedli się do sań. Po kolejnym tygodniu podróży wreszcie trafili do miejsca przeznaczenia: kilkuhektarowa polana w tajdze – obóz pracy Bolszaja Pristań nad rzeką Iszym, ok. 600 kilometrów od Omska. Próbuję odnaleźć to miasto na mapie Rosji. Nie jest to trudne. Milionowy obecnie Omsk leży kilkaset kilometrów za Uralem i ok. 2 tys. km na wschód od Moskwy, nieco na północ od obecnej granicy rosyjsko-kazachskiej, na przecięciu szlaku Kolei Transsyberyjskiej i potężnej rzeki Irtysz. Notka w encyklopedii wspomina beznamiętnie, że Omsk był w ZSRR rejonem łagrów.

Czym był łagier, opowiada mi Eugeniusz Wojnar: „W baraku mieszkało około 40 rodzin. Barak był duży, zbudowany z ociosanego drewna. Wewnątrz znajdowały się podwójne prycze. Na środku stał piec. Wszędzie miliony pluskiew". Obóz Bolszaja Pristań tworzyły baraki dla więźniów, stołówka, budynek NKWD i stajnia dla ich koni. Podstawowym obowiązkiem mężczyzn była praca w tajdze przy wyrębie lasu. Kobiety zajmowały się piłowaniem i obcinaniem gałęzi. Gdy rozpoczynali pracę w tajdze, była zima. Mrozy sięgały minus 40 stopni. „Praca była ciężka i wyczerpująca. Nikt nie miał odpowiedniej odzieży i obuwia. Ojciec przychodził z pracy zmarznięty i wyczerpany" – wspomina pan Eugeniusz.

Maszyna karmicielka

Z nadejściem wiosny także dzieci zaprzęgnięto do pracy. „Pracowaliśmy w lesie, zbierając klukwę, poziomki, borówki, brusznice. Rosjanie dali nam wskazówki, jak orientować się w tajdze i poruszać się po bagnach, żeby nie wpaść w topiel. Po przenosinach do innego obozu Geniek wraz z bratem chodzili nad rzekę łowić ryby. Uzupełniały one mizerną państwową dietę.

Jesienią Geniek, razem z innymi dziećmi, rozpoczął naukę w rosyjskiej szkole. Już pierwszego dnia polskie dzieci były nieposłuszne, co skończyło się rozmową z komendantem obozu i groźbami, że trafią do domów dziecka. Kolejną okazją do „antyradzieckich" wystąpień stała się rocznica rewolucji październikowej. W szkole odbył się uroczysty apel, w czasie którego pionierzy śpiewali m.in.: „Pamiętają psy atamani, pamiętają polscy panowie bagnety naszej Armii Konnej". „Już w czasie śpiewania tej piosenki ktoś z naszych rzucił hasło, że trzeba dołożyć pionierom, żeby dobrze zapamiętali

ty z historii Polski

i na szerokim stepie

»polskich panów«. Rocznicę rewolucji uczciliśmy jak należy. Na skutej lodem rzece doszło do zwycięskiej dla nas bójki" – wspomina Wojnar. NKWD potraktowało to bardzo poważnie, ale ponieważ obie strony zgodnie twierdziły, że to była tylko zabawa śnieżkami, sprawę umorzono...

Radzieccy „opiekunowie" z NKWD już pierwszego dnia pouczyli więźniów, że „kto nie pracuje, ten nie je", ale nawet dla pracujących racje żywnościowe były głodowe. Dlatego kobiety próbowały nawiązać współpracę z sąsiednią wioską rosyjską Nowo Jagodną. „Mama wychodziła nocą i wracała na drugi dzień rano. Na ręcznej maszynie szyła ubrania Rosjankom. W zamian dostawała jedzenie" – opowiada pan Eugeniusz. – W sierpniu 1940 roku komendant obozu zorganizował szwalnię, w której pracę znalazła także pani Wojnarowa. Kilka miesięcy później zdecydowała się na zakup od współwięźniarki maszyny do szycia Singera. Gdziekolwiek potem byliśmy, mama szyła i dla nas, i dla innych, zarabiając na chleb. Można powiedzieć, że bez tej maszyny nie przeżylibyśmy wygnania i nie udałoby się nam wrócić do kraju" – opowiada pan Wojnar. Maszyna Singera przyjechała do Polski razem z rodziną.

Kierunek: Polska

„Władza radziecka postanowiła wybudować dla was osiedle. Od jutra zaczniecie dla siebie budować w miejscowości Szysz domy, szkołę, łaźnię..." – przypomina niespodziewaną wizytę pierwszego sekretarza rejkomu. To oznaczało, że pobyt na Sybirze będzie trwał wiele lat. W 1941 roku z łagru uciekł Michał Wojnar – dziadek pana Eugeniusza. Chciał dotrzeć do armii generała Andersa. Zaginął bez wieści na bezkresnym obszarze ZSRR. „Zdies wam żyt' i pomirat – tutaj będziecie żyć i umierać" – wiele razy przypominał więźniom komendant Korszynow, a jednak rodzinie Wojnarów udało się wyrwać z tego piekła.

Po powodzi, która nawiedziła Szysz, przenieśli się do innego kołchozu.

Dzięki pomocy życzliwych osób udało się zorganizować dokumenty i 2 czerwca 1942 roku rozpoczęli długą wędrówkę po ZSRR. W kilku tobołkach mieli żywność, tytoń i oczywiście singera. Najpierw statkiem dotarli do Omska. Tam kilka dni koczowali na dworcu kolejowym. Armia zabrała wszystkie pociągi i wydawało się, że to koniec marzeń o dostaniu się do Taszkientu, do armii gen. Andersa. Z pomocą przyszedł przypadek, a właściwie tytoń. Posłużył on jako prezent dla naczelnika stacji. W zamian znalazło się miejsce w pociągu jadącym na zachód — do Aktiubińska. Po trzech tygodniach dotarli do Kujbyszewa. Tam kilka dni postoju. Ponowne negocjacje z użyciem tytoniu i wreszcie dalsza podróż w stronę Kazachstanu – do Aktiubińska. Tam okazało się, że podróż do Taszkientu jest niemożliwa. Schronienie i pracę znaleźli w kołchozie Progres. Tam Geniek uprawiał przydomowy ogródek i zbierał burzan, natomiast brat i ojciec pracowali przy żniwach w kołchozie. Gdy ujawniono zbrodnię katyńską, rozszalała się antypolska nagonka. Polaków mieszkających w Aktiubińsku zmuszono do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Dopiero zapisanie się do Związku Patriotów Polski pozwoliło zrzec się sowieckiego obywatelstwa. Kilka dni później dorośli mężczyźni dostali powołanie do „armii polskiej" Zygmunta Berlinga. Po pewnym czasie Stanisław Wojnar wrócił do kołchozu jako niezdolny do służby wojskowej. Potem, żeby nadal unikać wojska, zatrudnił się w kopalni koło Aktiubińska. We wrześniu 1944 roku Wojnarowie ruszyli w dalszą drogę, zostawiając w stepie mogiłę babci Katarzyny.

Ostatnim etapem drogi była Ukraina. Niemal rok po zakończeniu wojny Stanisławowi Wojnarowi udało się zorganizować dla rodziny dokumenty uprawniające do wyjazdu do Polski. 15 marca 1946 roku, po sześciu latach wygnania, Wojnarowie znaleźli się na tym samym dworcu w Przemyślu, z którego NKWD wywoziło ich na Sybir. Eugeniusz Wojnar w przyspieszonym tempie skończył szkołę i zdał maturę. Następnie wyjechał na studia na AGH do Krakowa. Po studiach zamieszkał z rodziną w Chrzanowie i przez wiele lat pracował jako geolog w kopalniach „Matylda" i „Trzebionka". Przeżył wojnę, czas komunizmu i teraz daje swoje świadectwo o tragicznej historii Polaków wywożonych przez Sowietów na „nieludzką ziemię". ■

Droga zesłańców na Syberię

INFOGRAFIKA STUDIO GN

Na rocznicę „Solidarności”

Solidarny do końca

Zdjęcie Ojca Świętego Jana Pawła II w robotniczym kasku to rzadkość. Zdobi ono okładkę albumu „Nie ma solidarności bez miłości”, wydanego przez Wydawnictwo Biały Kruk z okazji 25-lecia „Solidarności”.

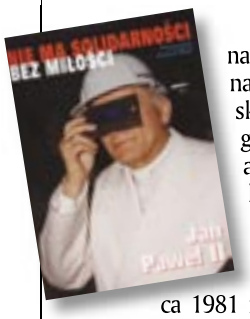

Niecodzienna, upamiętniona przez papieskiego fotografika, sytuacja ze spotkania Ojca Świętego z robotnikami 19 marca 1981 roku w kombinacie metalurgicznym Terni, a także tytuł zaczerpnięty z homilii Jana Pawła II podczas Mszy św. w Sopocie 5 czerwca 1999 roku, już od początku wyznaczają ramy tematyczne dzieła. Składa się ono z ułożonych chronologicznie 101 tekstów papieskich, świadczących o zaangażowaniu Ojca Świętego w sprawy polskiej „Solidarności”. Jego modlitwy, homilie i przemówienia ze spotkań z robotnikami w uroczystość św. Józefa oraz spotkań z Polakami podczas pielgrzymek do Ojczyzny, w Watykanie i Castel Gandolfo, to wyraz życzliwości Papieża i duchowego wsparcia dla swoich rodaków w najtrudniejszych momentach, a także podejmowanych starań o uznanie solidarności polskiej na międzynarodowych forach. Świadczą o tym zawarte w albumie listy, telegramy, orędzia, a także fragmenty encykliki „Laborem exercens”. Wartość dzieła to także 130 fotografii Arturo Mariego, w większości nieznanych, ze spotkań Jana Pawła II z przedstawicielami „Solidarności” i jej sympatykami na całym świecie oraz kalendarium z 25 lat istnienia związku.

ARTURO MARI, ZDJĘCIE Z ALBUMU

Spotkanie z łódzkimi włókniarkami 13 czerwca 1987 r.

Ta książka powstała dlatego, ponieważ, jak pisze we wstępie jej wydawca Leszek Sosnowski, „zbyt wiele osób zapomniało, że nie ma solidarności bez miłości, bez wyzwalania w sobie dobra”. A do tego potrzeba pomocy. Czynił to właśnie Jan Paweł II. „Jak najlepszy Ojciec: nie gniewał się nigdy – a było o co – choć napominał i to nieraz surowo. Solidarny od początku do końca”. **AO**

Jan Paweł II, Nie ma solidarności bez miłości, fotografie: Arturo Mari, Biały Kruk, Kraków 2005, Wydanie I.

Wystawa na zamku w Wieliczce

Śladami soli

Przez wieki sprzedaż soli z Żup Krakowskich stanowiła ważne źródło dochodów dla władców Polski. O szlakach, którymi sól wędrowała na stoły mieszkańców Małopolski, Śląska i innych dzielnic Polski oraz do krajów sąsiednich: Czech, Węgier i na Morawy, opowiada nowa wystawa otwarta 16 września na Zamku Żupnym w Wieliczce.

„Solne trakty Rzeczpospolitej to te główne kierunki dystrybucji soli, które były kreowane przez naszych władców. Gdybyśmy chcieli zaznaczyć na mapie wszystkie drogi, którymi sól trafiała na polskie stoły, to trzeba by oznaczyć wszystkie trakty, dróżki i ścieżki. Na wystawie pokazujemy więc tylko najważniejsze z nich: na Śląsk, do Wielkopolski i na Wschód” – wyjaśnia Małgorzata Międzobrodzka, kurator wystawy.

Handel solą był ściśle regulowany przywilejami królewskimi, a zajmowały się nim bractwa prasolskie lub upoważnione do tego miasta. Takie przywileje były źródłem bogactw dla wielu ośrodków handlowych. Ilustrują to liczne dokumenty, stare księgi, grafiki i mapy, które przywieziono na wystawę z całej niemal Polski. „Zgromadziliśmy około dwieście pięćdziesiąt eksponatów z trzydziestu ośmiu instytucji, od Warszawy przez Poznań, Wrocław, Częstochowę po Brzeg, Cieszyn i Wieliczkę. Część z nich była wcześniej ukryta w archiwach i nawet nie wiedzieliśmy, że istnieją” – mówi prof. Antoni Jodłowski, dyrektor Muzeum Żup Krakowskich. Na wystawie pokazano także modele wozów i statków, którymi transportowano „białe złoto”, obrazy solnych miast – Wieliczki i Bochni, księgi bractw prasolskich oraz narzędzia, którymi posługiwali się górnicy. Nie mogło też zabraknąć samej soli. Na samym środku sali umieszczono ekspozycję prezentującą różne formy, w jakich przed wiekami była sprzedawana wielicka sól. Są więc bałwany solne, czyli wielkie walcowate bryły soli kamiennej, sól rumowa i stochmalowa (pakowana w beczki), sól warzona i czysta sól jarczysta, która trafiała przede wszystkim na stół królewski. „W kopalni można zobaczyć sól jako minerał. My na wystawie staraliśmy się pokazać ją jako towar” – wyjaśnia ideę wystawy Małgorzata Międzobrodzka.

Ekspozycję można oglądać na Zamku Żupnym w Wieliczce do 13 listopada br.

PAWEŁ MIGAS

PAWEŁ MIGAS

Sól rumowa i stochmalowa pakowana w beczki

Poświęconym piórem

ZŁOŚLIWOŚĆ I GŁUPOTA

Zawsze idą w parze, a życie, niestety, coraz częściej potwierdza tę prawdę. W ostatnich tygodniach potwierdzenie przyszło nieoczekiwanie w związku z marzeniami Polski o organizacji Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Co ma piłka nożna do teorii o wadach ludzkich? Okazuje się, że w tym kontekście jaskrawo objawiła się ludzka złośliwość połączona z głupotą. Ta pierwsza polegała na tym, że decydenci w Warszawie postanowili, że Kraków nie znalazł się na liście czterech miast, które mogłyby być arenami mistrzostw w roku 2012, o ile oczywiście władze UEFA przyznają Polsce i Ukrainie organizację mistrzostw. Na liście znalazły się za to Gdańsk i Wrocław. Nie mam nic do tych pięknych miast. Tyle tylko, że pierwsze nie ma nawet jeszcze planu nowoczesnego stadionu, a drugie może poszczycić się obiektem z roku 1936. Pominięcie Krakowa, gdzie już budowany jest nowoczesny obiekt na 30 tys. miejsc, jest więc zwyczajną złośliwością zakompleksionych ludzi. A że złośliwość jest małżonkiem głupoty, przeto i w tej sprawie występują razem. Z prasy dowiedzieliśmy się, że Kraków nie może być organizatorem, ponieważ ... nie jest atrakcyjny turystycznie. Czyż takie tłumaczenie to nie głupota w czystym wydaniu, wziąwszy pod uwagę chociażby liczbę zagranicznych turystów przyjeżdżających do Krakowa? Na razie nie wiemy tylko, kto za tym konkretnie stoi.

Puenta jest prosta: nie bądź złośliwy, bo na dodatek szybko okaże się, że dałeś się zawładnąć i głupocie.

Ks. Ireneusz Okarmus

Słowo Metropolity krakowskiego na 61. Tydzień Miłosierdzia

Eucharystia uczy miłości

Dziś rozpoczyna się 61. Tydzień Miłosierdzia. O ile przypadająca po Wielkanocy Niedziela Miłosierdzia przypomina nam o nieskończonym miłosierdziu Boga, to na początku października chcemy pamiętać przede wszystkim o wezwaniu do miłosierdzia, skierowanym przez Boga do każdego z nas. Temat tegorocznego Tygodnia Miłosierdzia brzmi: „Eucharystia posłaniem do służby potrzebującym”.

Ogłoszony przez sługę Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II Rok Eucharystii powoli dobiega końca. Trzeba się zastanowić, czy podjęliśmy jego wezwanie do głębszego i bardziej zaangażowanego przeżywania Mszy świętej. Czy zrozumieliśmy, że uczestnictwo w Eucharystii musi nas przemieniać, otwierać na Boże działanie. Spotkanie z największą Miłością nie może przeminąć bez śladu. Chrystus, przychodząc do serca człowieka, przynagla go, aby tę miłość niósł poza mury kościoła. *Nie możemy się łudzić* – pisał Jan Paweł II w liście „Mane nobiscum Domine” – *tylko po wzajemnej miłości i trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa. To właśnie jest kryterium, wedle którego będzie mierzona autentyczność naszych celebracji eucharystycznych.* Nie ustając w dziękczynieniu Bogu za osobę Jana Pawła II, tym bardziej powinniśmy starać się wypełnić to, do czego nas wzywał. Odpowiedź na jego wołanie o miłosierdzie czynów będzie najwspanialszym pomnikiem ku jego czci, zbudowanym nie w kamieniu, ale w ludzkich sercach.

W tym roku dziękujemy też Bogu za piętnaście lat służby odrodzonej Caritas. Czerpie ona z tradycji sięgającej początków istnienia archidiecezji krakowskiej. Tu działali św. Jadwiga Królowa, św. Jan Kanty, ks. Piotr Skarga, św. Brat Albert, bł. Aniela Salawa, służebnica Boża Hanna Chrzanowska i wielu innych, znanych lub cichych apostołów miłosierdzia. Tutaj mieściła się Krajowa Centrala Caritas, do czasu jej likwidacji przez komunistyczną władzę w 1950 roku. Nie mogąc oficjalnie prowadzić działalności charytatywnej, Kościół krakowski nadal jednak służył potrzebującym, a gdy tylko pojawiła się możliwość reaktywacji Caritas, została ona powołana na nowo w 1990 r., po czterdziestu latach przerwy.

MAREK PIEKARA

Od tego czasu, dzięki Bożej pomocy oraz zaangażowaniu ludzi dobrej woli, Caritas rozwija się, tworząc różnorakie placówki dla chorych, starszych i niepełnosprawnych, dzieci i matek z dziećmi, najuboższych i bezdomnych. Stacje opieki i zakłady opiekuńczo-lecznicze dla chorych, środowiskowe domy samopomocy i warsztaty terapii zajęciowej dla niepełnosprawnych, przytuliska dla bezdomnych, największa w Krakowie kuchnia dla ubogich, rodzinne domy dziecka oraz wiele innych ośrodków, coroczna akcja wakacyjna dla dzieci i chorych, pomoc ofiarom klęsk żywiołowych w kraju i za granicą, wsparcie dla najuboższych rodzin. Oto owoce piętnastoletniej pracy krakowskiej Caritas. Co roku z jej pomocy korzysta kilkanaście tysięcy osób.

Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie wasze ofiary i pomoc. Trzeba tu wymienić tysiące wolontariuszy, działających w ciągu minionych lat w parafiach: odwiedzających chorych i starszych, prowadzących parafialne kuchnie, świetlice i punkty pomocy. Dziękujemy też wszystkim ofiarodawcom, a zwłaszcza tym, którzy poprzez wypełnienie deklaracji wsparcia zobowiązali się do modlitwy i materialnej opieki nad dziełami Caritas. Podobnie jak w latach ubiegłych, i w tym roku można włączyć się w tę akcję.

Piętnastolecie Caritas jest okazją, aby zachęcić także dzieci i młodzież do włączenia się w dzieła miłosierdzia. W tym roku powstało pierwsze Szkolne Koło Caritas archidiecezji krakowskiej. Wkrótce powstaną następne. Zrzeszeni w nich młodzi ludzie uczą się zauważać potrzebujących pomocy w swoim otoczeniu, w klasie, w szkole, w sąsiedztwie. W miarę swoich możliwości próbują im pomagać. Dzięki swemu wysiłkowi doświadczają tego, o czym mówią Dzieje Apostolskie: *więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20, 35).

Eucharystia uczy nas miłości. Nie bójmy się odpowiedzieć. Pozwólmy działać Jezusowi, jednoczącemu się z nami w Komunii świętej. Użyczmy Mu naszych rąk, naszych nóg, naszych ust. Pamiętajmy o przykładzie św. Siostry Faustyny, która pisała: *Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga (...) Przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich* (Dzienniczek, 163). Wtedy odkryjemy radość Bożego błogosławieństwa.

Kraków, dnia 14 września 2005 r.

Arcybiskup
Metropolita Krakowski

+ Stanisław Dziwisz

Ofiary na dzieła Caritas można wpłacać na konto: Bank Spółdzielczy Rzemiosła Kraków, 58 85890006 0000 0011 1197 0001.

PANORAMA PARAFII

Frydrychowice: pw. Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

Po raz pierwszy w Wielki Czwartek

To, co wyróżnia tę starą, liczącą ponad 680 lat parafię od innych w okolicy, a może nawet w diecezji, jest z pewnością piękny i teologicznie uzasadniony zwyczaj przystępowania dzieci do Pierwszej Komunii w Wielki Czwartek.

We Frydrychowicach już od ponad 30 lat dzieci z klas drugich przyjmują po raz pierwszy Pana Jezusa w Wielki Czwartek na Mszy Wieczerzy Pańskiej, w otoczeniu swoich rodziców, lub chrzestnych, gdy rodzice dziecka nie żyją lub nie mogą przystępować do Komunii. Co ważne, w tym dniu nie ma żadnych wierszyków, kwiatów, podziękowań i ... rodzinnych przyjęć. W Wielki Piątek dzieci z klas drugich przychodzą na adorację krzyża, zaś w Wielką Sobotę w strojach pierwszokomunijnych idą ze świecami w procesji rezurekcyjnej. W Wielkanoc na Sumie dzieci przystępują do Komunii w otoczenu tym razem swoich chrzestnych. Dopiero w Poniedziałek Wielkanocny jest Msza, na którą dzieci przygotowują całą oprawę liturgiczną: śpiewy, czytania, modlitwy. Wtedy są również podziękowania, wiersze, zdjęcia i obrazki pamiątkowe. Ksiądz Józef Gwizdoń, proboszcz parafii, podkreśla, że rodzice dzieci pierwszokomunijnych są dobrze przygotowani do takiego przeżycia tej uroczystości i nigdy nie słyszał od parafian głosów protestu przeciwko temu zwyczajowi, a wręcz przeciwnie, jest powszechna akceptacja.

Parafia liczy obecnie trzy i pół tysiąca wiernych, zamieszkujących Frydrychowice i Przybradz (liczący około tysiąca mieszkańców). Jest to bardzo rozległy teren, gdyż pomiędzy najdalszymi punktami parafii jest odległość kilkunastu kilometrów. Nic dziwnego, że gdy tylko pojawiły się możliwości, zbudowano dwie kaplice wyjazdowe, by ułatwić wiernym z najdalszych zakątków parafii uczestniczenie w niedzielnej Mszy świętej. Najpierw w latach 80. wybudowano punkt katechetyczny we Frydrychowicach, w którym obecnie mieści się kaplica pw. Matki Kościoła. Zaś w połowie lat 90. zbudowano kaplicę w Przybradzu pod wezwaniem św. Katarzyny Sieneńskiej. W obydwu wyjazdowych punktach sakralnych odprawiane są niedzielne Msze święte, i w każdej uczestniczy około 300 osób.

W parafii istnieją grupy dorosłych, dzieci i młodzieży. Prężnie działają parafialna rada duszpasterska oraz zespół charytatywny, który każdej jesieni organizuje zbiórkę płodów ziemi. Co roku w tygodniu miłosierdzia (pierwszy tydzień października) do albertynek w Wadowicach, prowadzących kuchnie dla biednych i Dom Samotnej Matki, trafia kilka ton ziemniaków, warzyw i zboża.

Młodzież, nie tylko z grup parafialnych, może korzystać z kortu tenisowego, który kilka lat temu został wybudowany na miejscu starej plebanii. I codziennie nie brakuje chętnych do uprawiania tego sportu. Tym bardziej że grać mogą nawet ci, którzy nie mają sprzętu, gdyż ks. proboszcz udostępnia rakiety i piłki.

KS. IO

IRENEUSZ OKARMUS

Obecny kościół parafialny był budowany od 1929 do 1931 roku

KS. KANONIK JÓZEF GWIZDOŃ

Pochodzi z Wysokiej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1974 roku. Jako wikariusz pracował w: Bestwinie, Jaworznie Cieżkowicach, Frydrychowicach. Od lutego 1985 jest proboszczem we Frydrychowicach.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymicyjnym napisałem słowa: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniu swojemu daj sławę". Temu zawołaniu staram się być wierny przez całe życie. Mam wielką satysfakcję wtedy, gdy wiem, że to, co robię, służy ludziom. Jeśli chodzi o styl pracy duszpasterskiej, to muszę powiedzieć, że miałem dobry przykład mojego poprzednika, który był bardzo wyważony w słowach. Ambona, według mnie, to nie trybuna, lecz miejsce głoszenia słowa Bożego. Staram się być rozważny w słowach, mieć dystans do wielu rzeczy. Nie jestem skłonny do krytykowania i wydawania szybkich, jednoznacznych ocen. Ludzie tutaj są dobrzy, zawsze akceptowali i szanowali księdza. Wielka jest też ich ofiarność i troska o kościoły i kaplice, a przecież ich utrzymanie niemało kosztuje. Z parafii pochodzi 13 księży i to na pewno świadczy o religijności wiernych.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 7.30, 11.00, 16.00. W kaplicy we Frydrychowicach o godzinie 8.50, w Przybradzu o 10.00.
- Msze św. w tygodniu: w kościele parafialnym codziennie o 7.00. W maju, czerwcu i Adwencie codziennie wieczorem.

GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@goscniedzielny.pl
Adres redakcji: ul. Wiślna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks (12) 429 67 31, **skr. poczt.** 543
Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Anna Osuchowa, Bogdan Gancarz